

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: dimanche 2 janvier 2005 16:13

À: Piotr Dmochowski

Objet: 2.1.2005

Warszawa: niedziela, 2 stycznia 2005

Dopiero teraz doszedłem do komputera, bo najpierw przedpołudniem, miałem wizytę znajomej pani, a potem wyszło na chwilę słońce, co jest w tym kraju i w tym roku, ewenementem, więc korzystając ze światła malowałem aż do zachodu. Jeśli piszę, że znam coś tylko z okładek płyt gramofonowych, to nie kłamię. W ogóle nader rzadko kłamię. Mało wiem o sztuce, jak też nic nie wiem o gustach prezydenta Buscha, który (sądząc z twarzy) interesuje się raczej basebalem i rodeo, a nie obrazami, jakie by one nie były. Po prostu zazwyczaj, gdy dostaję jakieś pytanie lub kwestię, staram się zajrzeć do internetu, w czym oczywiście przeszkadza mi mocno fakt, że ta europejska i amerykańska dzicz nie nauczyła się mówić i pisać po chrześcijańsku i prawie nic nie jest w języku polskim lecz zagranicznym. Tym niemniej dość szybko uzyskuję informacje wizualne, a tekstowych muszę się czasami domyślać. Tak więc wystukawszy kolejno wszystkie nazwiska jakie były w Twym liście, dowiedziałem się przy okazji że Mark Harden (zapewne inny Mark Harden) miał proces o pedofilię, a (też zapewne inny i raczej młodzieżowy Mark Harden) przysłał zapewne dla żartu amerykańskie prawo jazdy Ben Ladena, poczym wszedłszy na jeden z linków Mark Harden's Artchive od razu złapałem wirusa, którego na szczęście udało się utłuc i tak dalej. Podobne perypetie miałem przy innych nazwach i nazwiskach, ale tak już przywykłem ostatnio posługiwać się internetem, że z reguły tak postępuję, natomiast sam nie wiem nic a nic. Oczywiście łatwiej jest znaleźć informacje na temat nazwisk rzadkich niż popularnych, bo jeśli jest 430.000 odsyłaczy, to nie sposób przedrzeć się szybko przez wszystkie – tym niemniej nauczyłem się już odnajdywać to co potrzebne. Gdy odnalazłem obrazy Bierstadta, od razu skojarzyłem, że znam je z okładek wielu płyt np. 9 symfonii Dworzaka „Z nowego świata”. Nie tylko Ty, ale i ja też poznałem malarza pod tytułem Monet, bo dostałem przed 10 laty z Las Vegas jego stosunkowo duży obraz, wykonany z czekolady. Na odwrocie napisane było w języku barbarzyńców „ten obraz jest z czekolady” aby go jakiś idiota nie powiesił na ścianie. Mimo protestów Zosi, zjadłem całego Moneta (bez ramy, bo rama była drewniana, złocona) oglądając z kasety jakiś thriller i ciężko się pochorowałem, bo albo czekolady było za wiele, jak na możliwości mojej wątroby, albo nie była to najlepsza na świecie czekolada, albo też nie należy jadać obrazów. Stąd też wiem, że istniał jakiś Monet.

Co do pisania techniką wielopalcową, to widziałem jak to robił znany Ci Shawn. Podobno tak uczą w amerykańskich szkołach. Nadgarstki miał oparte i klepał delikatnie samymi placami, nie robiąc błędów. Ja pisałem przed stu laty też techniką 10 palcowa ale z rozmachu, bo uczono mnie w liceum handlowym w czasie okupacji, pisać pod dyktando po polsku i niemiecku, zasłaniając mi czapką oczy i byłem w tym dobry (podobnie jak w stenografii) ale w miarę upływu lat pisałem coraz gorzej, a teraz po prostu nie wiem co się ze mną dzieje, ale to już pogrążanie się w jakimś szambo: to co ja piszę, samego mnie zdumiewa, bo w wyrazie 6 literowym, potrafię zrobić 11 błędów (m.in. dodatkowe litery lub znaki). To chyba nie tylko nieumiejętność trafiania w klawisze, ale także jakieś uszkodzenie ośrodków koordynacji w mózgu.

Zdzisław